Ner 228. ROK 1841. SRODA 6 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel; świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Brunona.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Bronisław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 2''' 563	+ 6, 4	3''' 25	Zaden	Pogoda	Mgła
4	2	1, 268	+ 18, 4	4, 82	Wpł wschodni słaby	,,	
	10	0, 230	+ 11, 9	4, 34	Zaden	,,	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 4 do dnia 5 Października.

Rakowski Tytus ob., Loman Ernestyna ob., Seweryn Ludwik, Brudkowski Michał, Wielopolski Alexander hr., z Polski; — Brochocki Adam ob., Wilkoszewski Awit ob., Skiba Józef, Osmulska Franciszka ob., Bochyński ob., z Galicyi; — Sielecki Jan, Kubrzeba Jan, Szydłowski Teodor z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bogusz Eugeniusz ob., Siemoński Władysław ob., Lazareff Staniszef jen. ces. ross., Panuszewicz Filip, Sojecki Józef z żoną, Kosicki Julian, Kowalski Stanisław, do Polski; — Drohojewska Honorata hr., Bath Edwar, Przybylski Seweryn, do Galicyi.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 5 (17) *Września.* —

W najwyższym Jego Cesarskiej Mo ci ukazie, za własnoręcznym N. Pana podpisem, do rządzącego senatu pod dniem 19go sierpnia wydanym, wyrażono: «Stósownie do życzenia nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra naszego w Neapolu, radzcy tajnego hrabi Gurjew, odwoławszy go ztamtąd, rozkazujemy być w tymże charakterze przy dworze Neapolitańskiém, zostającemu przy ministerstwie spraw zagranicznych, tajnemu radcy hrabi Potockiemu.«

— *Paryż* 17 *Września.* —

Względem niespokojności w Clermont które gwałtowniejszemi były niż wszystkie rozruchy w ostatnich czasach, znajdujemy obszerny i kategoryczny opis w dzienniku *Ami de la Chate* który w tém mieście wychodzi. Opis ten jest następujący:

W dniu 9 września z rana rozpoczęły się operacye spisowe, jednocześnie w różnych cyrkułach miasta. Niebędziemy opisywać działania kontrollerów i urzędników municypalnych w spokojnych domach, ale zwrócimy się na rynek gdzie rozpoczęły się sceny gwałtowne. Już bardzo rano utworzyły się na tém miejscu liczne gromady, które od domu do domu chodziły za urzędnikami skarbowemi. Niekiedy rzucano za niemi kamieniami. Gromada co chwila się zwiększała, o godzinie 3 po południu, ustawiono przed ratuszem kilka kompanii piechoty, i dwa szwadrony dragonów. Postawa buntowników stawała się co chwilę groźniejszą. Kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy otrzymało skaleczenia od kamieni, a jednak niepomyślano jeszcze o użyciu odwetu, owszém, żoł-

nierze wezwali obywateli aby się oddalili i nieprzeszkadzali urzędnikom w wykonywaniu ich obowiązku. Ale w końcu niepodobna było utrzymać postawy. Niektóre osoby ośmielone powolnością żołnierzy, chciały rozbroić tych walecznych ludzi, których szlachetna zimna krew tak źle była ocenioną. Potrzeba było nakoniec pomyśleć o bezpieczeństwie żołnierzy. Jeden oddział dragonów wystąpił naprzód krótkim truchtem, lud wszędzie ustępował jeździe, ale znowu skupiał się skoro konie przeszły. Przez chwilę zdawało się że ci tak wściekle napadnięci dragoni chcieli zacząć rąbać, ale dowodzący oficer wstrzymał ich i lud na chwilę zaczął wydawać okrzyki: »Niech żyją dragony!« Ci powrócili na swoje stanowisko ale zaledwie wykonali odwrót, lud sypał na nich kamieniami. Piechota podtenczas nie mniéj gwałtownie była atakowaną. Kommissarz policyi Vernet kazał przy odgłosie bębnów odczytać trzykrotne prawne wezwanie do porządku, poczém piechota zaczęła odpierać gmin. Pan Vernet w pośród gęstego gradu kamieni jeszcze trzykrotnie wezwał wichrzycieli aby się rozeszli. Kiedy i to pozostało bezskutecznem, po trzech godzinach cierpliwego wytrzymywania ataków nierozsądnego ludu, wydano nakoniec żołnierzom rozkaz strzelania. Z razu mieli strzelać w powietrze, ale nie wszyscy usłuchali tego rozkazu i skutkiem tego dwie osoby poległy. Powstańcy rozpierzchli się, ale na przyległych ulicach wznieśli na prędce barykady potłukli, latarnie i kilka sklepów z bronią zrabowali. Noc jednakże przeszła spokojnie.

W dniu 10 września z rana, prefekt, pan Menadier kazał poprzylepiać na rogach ulic proklamacye wzywające mieszkańców do spokojności i uszanowania dla praw. Mer, p. Conchon, kazał jednocześnie porozlepiać, ogłoszenie wydane przeciw zbiegowiskom. Wypadki poprzedniego dnia, jak to łatwo było powiedzieć, całe miasto w ruch wprawiły. Wcześnie już z rana, znaczna liczba radzców municypalnych należących do opozycyi w radzie, zgromadziła się żądając aby zwołano radę dla rozważenia środków zaradzenia złemu. Mer uczynił im uwagę, że nie jest upoważnionym do zwołania ich. Prefekt kiedy od niego zażądano tego upoważnienia, dopełnił swojéj powinności odmawiając. Wtedy na zgromadzeniu które nie miało wcale urzędowego charakteru, naradzano się nad środkami wyjścia z tak trudnego położenia. Opozycyjni członkowie rady oświadczyli, że gotowi są zaręczyć za utrzymanie spokojności publicznéj, jeśliby skłoniono się odstąpić od operacyi spisowych. Mer odpowiedział na to że operacze te de facto są zawieszone, i przy obecnym stanie rzeczy nie będą mogły zapewnie być rozpoczętemi na nowo prędzej, jak za 8 lub 10 dni. Prefekt na zapytanie jednego z tych panów, przyznał rzeczywistość słów Mera, ale nie chciał zobowiązać się do odpowiedzialności za tak długie odłożenie operacyi spisowych. Mimo to, wszyscy nalegali na pana Conchon aby razem z niemi oświadczył ludowi, że operacye spisu zostały zawieszone i ręczyli, że lud powroci w skutku tego oświadczenia do posłuszeństwa prawom. Mer dał się skłonić do tego kroku, który istotnie daje się usprawiedliwić ważnemi powodami, ale który miał dla niego najgorsze skutki. Nie jest naszym zamiarem oskarżać radzców municypalnych którzy go do tego kroku skłonili; ponieważ do pewnego punktu dzieli niebezpieczeństwa na które się pan Canchon narażał: ale mamy bezwątpienia prawo, uczynić im uwagę jak bardzo mylili się pod względem mniemanego swego wpływu, łatwo jest rozkiełznać lud ale trudno przywrócić go do uległości. Skłoniony prośbami radzców municypalnych, pan Conchon, bez podejrzenia wyszedł z miejsca swego urzędowania i zbliżył się do zgromadzonego ludu aby ogłosić tak żywo pożądane odroczenie spisu. Pierwsze szeregi przyjęły go dobrze, ale gdy daléj w środek postąpił ściśniono się około niego i żądano nowych ustąpień których on nie miał mocy przyrzec. Kiedy pan Conchou starał się wytłómaczyć ludowi, że nie od niego samego zależą niektóre rzeczy, jak naprzykład uwolnienie uwięzionych i t. p., zaledwie miał czas schronić się do jednego sąsiedniego domu, — zkąd jedynie za pomocą kilkunastu obywateli, zdołał się dostać na powrót do bióra. Kiedy pan Conchon w pośród tysiącznych niebezpieczeństw powrócił do ratusza, dowiedział się, że znaczna liczba mieszkańców sąsiednich wiosek, zbrojno przybyła do rogatek. Po chwili dowiedziano się, że rogatki i jeden dom stoją w płomieniach. Rozruchy zaczęły przybierać teraz właściwą fizionomię, przeraziły one nawet tych którzy nigdy tak zblizka i w tak zatrważającym sposobie nie widzieli skutków swego poduszczania do nieuszanowania dla praw i władzy. Tu niektórzy naczelnicy żądali, jako rękojmi bezpieczeństwa osób i własności, zwołania gwardyi narodowéj. Prefekt odpowiedział, że ponieważ gwardya narodowa od tak dawnego czasu jest bez organizacyi, przeto on nie może zezwolić na jéj zwołanie, że jednak z radością widziałby gdyby dobrzy obywatele, wszędzie gdzie siła zbrojna byłaby niedostateczną do utrzymania porządku, chcieli

przytłumiać wzburzenie i nieporządek.' Niektóre osoby oświadczyły że niepodobna byłoby im wypełnić to życzenie prefekta, jeśliby im nie rozdano broni. Temu nowemu żądaniu opierał się prefekt. Około godziny 6 po południu lud opanował przystępy do wszystkich posterunków wojska, i zaczął z żołnierzami prowadzić ogień tyralierski, który trwał do godziny 2 z rana. Żołnierze mieli 3 poległych i 13 ranionych, między ludem poległo około 20 a ranionych liczą około 30. Jakiż to rozlew krwi i w jakiem mieście, przez jakie ręce! Nigdy niewidziano tak gwałtownych i zaciętych ataków, któreby tak długo cierpliwie znoszone były. W chwili kiedy ów ogień rozpoczął się, jedna gromada powstańców udała się do domu pana Conchon, przemocą zdobyła go, zniszczyła wszystkie meble, bieliznę, papiery i napełniła powietrze dzikiemi morderczemi krzykami. Wściekłość buntowników przeciw panu Conchon, jest jedną z tych zagadek, których niemożemy sobie wyjaśnić, ponieważ ten urzędnik od 10 lat z rzadkiem poświęceniem dobru publicznemu służył. Również niepojętem jest jak mogło miasto liczące około 35,000 mieszkańców, tak spokojnie poddać się pod jarzmo 2—300 bandytów.

W dniu 11 zaczęła wracać spokojność w skutku przybycia znacznych oddziałów wojska i już odtąd nie była zakłóconą. Sądowe śledztwo zostało zarządzone i doprowadzi zapewnie do surowego ukarania winnych.

Messager potwierdza dziś podaną wczoraj przez *Siecle* wiadomość, że właściwem nazwiskiem zbrodniarza który strzelił do xięcia Aumale jest Quenisset, a nie Pappart, ale zaprzecza umieszonym w innych dziennikach pogłoskom, że tenże dawniej służył pod dowództwem podpułkownika Vailaut i do niego z powodu prywatnej zemsty wystrzelił.

Dziennik *Droit* zawiera co następuje: Queniset zrzekł się swego systemu zapierania się, i otrzymano od niego niejakie zeznania, w skutku których sześć osób uwieziono, jako oskarżonych o współwinowajstwo w zamachu. Dwie z tych osób miały w nim czynny udział, pierwszy bowiem dał mordercy nabity pistolet, a drugi stanął przed nim i pozwolił na swojém ramieniu oprzeć pistolet do wycelowania.

Niespokojności nie ponowiły się wczoraj w Paryżu. Gwałtowny deszcz niedozwolił ciekawym i wichrzycielom przebiegać ulice.

Xiężę Aumale dawał wczoraj świetną ucztę dla oficerów swego pułku.

Czytamy w *Moniteur parisien*: »Podług jednego listu z Wiednia 9 b. m. xiążę Bordeaux cierpiał gwałtowne nerwowe boleści, ale nie obawiano się gwałtowniejszych przypadków. — *Gazette de França* otrzymała także od wice hrabiego Walsh listy z Wiednia tejże daty, podług których doktor Wattmann oświadczył panu Walsh, że xiążę Bordeaux ma się zupełnie dobrze, i że nie pozostanie żaden ślad przypadku.

— *Londyn* 18 *Września*. —

Lord John Russel chciał wczoraj w izbie niższéj przymusić pierwszego ministra do oświadczenia się względem swoich zamiarów. Ale sir Robert Peel unikał wszelkiego stanowczego oświadczenia się i ogólnemi tylko uwagami odpowiedział na mowę swego przeciwnika. Lord Palmerston zabrał następnie głos, ale żaden z ministrów nie dał się skłonić do odpowiedzi i rozprawy prowadzone były przez członków 2go rzędu. Między innemi mówili panowie Villiers, Brotherton, lord Sandon i Dr. Bowring. Rozprawy ukończyły się o północy, i nie miały żadnego rezultatu, bo ministrowie dość są silni do przeprowadzenia teraźniejszego planu, to jest odroczenia do lutego wszelkich objaśnień względem środków jakie przedsięwziąść zamyślają. Po ukończeniu rozpraw izba tylko *pro forma* zmieniła się w komisyi funduszów i zaraz się odroczyła.

Onegdaj wszystkie dzienniki o których można mniemać, że posiadają mniéj więcéj pewne wiadomości o zamiarach sir Roberta Peel, starały się rozszerzyć zdanie, że pierwszy minister zamierza niewątpliwie przedsięwziąść znaczną modyfikacyę w prawie zbożowém, i dodają, że bezwłocznie ma nastąpić znaczne rozbrojenie równie francuzkiéj jak angielskiéj marynarki.

Podług *Courier* papież miał znanego apostoła wstrzemięźliwości xiędza Mathew postawić na czele ufundowanego przezeń towarzystwa z tytułem komisarza apostolskiego, tak że tym sposobem wspomniony obrońca i głosiciel zasad wstrzemięźliwości, jest już tylko od Rzymu zawisłym i w Anglii nie ma już żadnego duchownego zwierzchnika nad sobą. To być może, mówi *Courier*, ważnem dla jego usiłowań, ponieważ wyższe duchowieństwo katolickie oświadczyło się już kilka razy przeciw głoszonym przez niego zasadom wstrzemięźliwości.

Przy odbytym onegdaj wyborze w Bradford wig odniósł zwycięztwo nad torysem, ale tylko większością jednego głosu. Zmarły reprezentant był także wigiem, stosunek stronnictw nie uległ przeto zmianie. (G. W.)

— *New-York 1 Września.* —

Nota prezydenta Tyler w której donosi kongressowi, że nie może zatwierdzić bilu względem banku, wdaje się w mnóstwo szczegółów w przedmiocie zdań o korzyściach i szkodach narodowego i fiskalnego banku, to jest takiego, któremuby powierzonym był zarząd pieniędzy państwa. Prezydent wyraża następnie swój żal z powodu nie zgadzania się z zdanem większości w kongresie, i upewnia że sumienie niedozwala mu inaczéj działać.

Odrzucenie tak ważnege bilu, który przeszedł w senacie i izbie reprezentantów, sprawiło wielkie wrażenie w Washington. Zniechęcona tym większość izby reprezentantów, odrzuciła w dniu 17 sierpnia bil o bankructwach który uznany został koniecznie potrzebnym, większością 110 głosów przeciw 90, ale nazajutrz umysły uspokoiły się nieco, wniosek wzięcia raz jeszcze pod rozwagę bilu o bankructwach przeszedł większością 108 głosów przeciw 98, a nakoniec i sam bil przyjęty został 110 głosami przeciw 106. W dniu 19 bil ten otrzymał zatwierdzenie prezydenta. Ma on wejść w użycie od 1 lutego 1842 roku, ale zostawionėm jest wyborowi dłużnika czy chce się poddać temu prawu, czy ustawom o bankructwie w osobnych stanach. Zamiarem nowego bilu jest przywrócić zaufanie w handlu, ale ponieważ postanowienia jego ochraniają dłużników kosztem wierzycieli, obawiają się przeto przeciwnego zupełnie skutku. W ogóle mówią dzienniki, że rząd i kongres znajdują się w zawichrzonym stanie i działają pod silnemi wpływami stronnictw.

W celu usunięcia skrupułów w przedmiocie banku, przedstawionych w nocie prezydenta, pan Clay przedstawił w senacie nowy bil w tym samym przedmiocie. Bank o którego założenie idzie, ma się nazywać »Korporacyą fiskalną,« i mieć piarwiastkowego funduszu 21 milionów dolarów, który to kapitał do 35 milionów może być powiększony. Bank ten nie będzie mógł zakładać ubocznych banków dyskontowych i depozytowych, tylko ajentury do trudnienia się interesami pieniężnemi rządu. Cudzoziemcy nie mają posiadać żadnych akcyi tego banku. Bil ten oddany został osobnéj komisyi. Z pewnością twierdzą że senat przyjmie ten bil, ale przyjęcie ze strony prezydenta nie tyle jest pewném, chociaż opuszczono wszelkie punkta, przeciw którym czynił zarzuty przy poprzednim bilu. (G. W.)

Doniesienie Urzędowe.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 27 i 28 września. 1841 roku.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	26	—	27	18	24	—	25	15	20	24	23	20
„ Zyta.....	20	21	21	24	18	20	19	15	16	—	17	—
„ Jęczmien	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	12	5[illegible]
„ Owsa.....	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Jagieł	—	—	31	—	28	6	29	—	—	—	—	—
„ Rzepaku.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr:	—	—	24	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Cebuli....	—	—	-	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniaków	2	—	2	20	—	—	-	—	—	—	—	—
Centnar Siana	2	—	2	12	—	—	1	18	—	—	—	—
„ Słomy	—	—	2	18	—	—	1	24	—	—	—	—

Sporządzono w Wydziale S. W. i Policyi.

Kraków d. 30 września 1841 r.

J. Chaberski Z. R. W. S. W.

Doniesienie prywatne.